

Moją siłą jest rodzina

Rodzina. Duży stół. Wspólne, codzienne obiady. Zapach ciasta dobiegający z kuchni. Wnuki bawiące się obok. Kwiaty na Dzień Mamy, laurka na Dzień Babci. Wyjazdy do domku w górach. Poranne rozmowy przy kawie. Oglądanie telewizji. Rodzina. Świadomość, że gdy starsza siostra spędzi dwa miesiące w szpitalu, młodsza będzie jej zwilżać spierzchnięte usta i codziennie nasmaruje ją maścią, żeby nie powstały odleżyny.



Krystyna Noras z Imielina była w domku letniskowym, opiekowała się wnukami. Co roku przyjeżdżali tutaj, aby odpocząć. Dzieci bawiły się w lesie. Ona schyliła się, żeby wyczyścić prysznic i poczuła przeszywający ból głowy. Gdy nie ustępował, poszła do siostry, która mieszkała 200 metrów dalej. Poprosiła o pomoc. Teresa dała jej dwie aspiryny, nic innego nie miała w apteczce. Krystynie udało się zasnąć. Następnego dnia, gdy sąsiad zmierzył jej ciśnienie (220/140 mm Hg), pojechała do szpitala. Panią doktor zaniepokoiło, że u Krystyny wystąpił lekki paraliż lewej strony ciała. Miała wykrzywione trzy palce lewej dłoni. Lekarka zaleciła tomograf. Po badaniu Krystyna trafiła prosto na oddział neurochirurgii. W głowie miała dwa tętniaki. Jeden z nich pękł. Nastąpił krwotok podpajęczynówkowy. Była sobota, 20 sierpnia 2005 roku. Dwa miesiące wcześniej Krystyna skończyła 66 lat.

Pożegnaj się z cicią
Lekarze mówili, że 80% pacjentów umiera w trakcie takiej operacji. Ci, którzy przeżyją, często są sparaliżowani, nie mówią, mają problemy ze wzrokiem, zaburzenia świadomości. Nawet, gdy Krystyna przeżyje pierwszą operację, jest jeszcze drugi tętniak.
– Lekarze prosili, żebym nie robiła sobie zbytnich nadziei – mówi Maria, druga siostra Krystyny. – Zadzwońłam do swojej córki Ani: „Musisz przyjechać, zobaczyć się z cicią, na wszelki wypadek”.
Operacja trwała 8 godzin. Krystyna przeżyła, ale nikt nie wiedział, co będzie dalej. Lekarz poprosił Anię i Marię do sali.
– Uszczypnął cicię w rękę, żeby pokazać nam, że nie reaguje – wspomina Ania.
– A ona poruszyła ręką, chociaż była pod wpływem silnych środków przeciwbólowych. Lekarz uszczypnął ją w nogę. Znow drgnęła. Próbował nam wytłumaczyć, że to

o niczym nie świadczy, ale my wiedziałyśmy, że wszystko będzie dobrze.

Czułam się kochana
Krystyna nigdy wcześniej nie była w szpitalu. Rzadko chorowała. Teraz miała spędzić siedem tygodni, leżąc na szpitalnym łóżku. Czekala na drugą operację.
– Marzyłam o powrocie do domu – wyjaśnia Krystyna.
– Leżałam w jednej pozycji i patrzyłam na ten sam szary kawałek ściany. Nie wiem, jak bym to przeżyła, gdyby nie rodzina. Maria przyjeżdżała codziennie. Przez siedem tygodni.
– Parkingowy w szpitalu już z daleka witał mnie uśmiechem – mówi. – „Siostra już czeka” wołał. Reszta rodziny również odwiedzała Krystynę bardzo często.
– Czułam, że mogę na nich liczyć – tłumaczy Krystyna. – Wiedziałam, że mnie kochają. To dodawało mi sił. Pacjentki leżące obok zazdrościły mi tego, że co dzień ktoś pyta mnie, jak się czuję, trzymam



